DZIENNIK DLA DZIECI

N^er 58. TOM 1^szy

12 MARCA W PIĄTEK 1830.

Żródło Kranesborough.

Żródło to mające własność skamieniania przedmiotów, z któremi w związku zostaje, położone jest u stóp skały wapiennéj, w małéj odległości od rzeki zwanéj Nidd. Odpłynąwszy pewną przestrzeń, rozdziela się i wyskakuje samo z siebie na szczyt skały, zkąd znowu z trzynastu lub czternastu różnych miejsc spada w kanał, umyślnie ku temu wykuty. Każda kropla wody spadając wydaje dźwięk muzykalny. Mnóstwo pięknych krzewów na około, uwdzięcza miły widok, jaki sprawia szczególny spadek tego źródła.

Woda, z rozpadlin skały ściekająca kroplami, pozostawia piękne cząsteczki ziemi saletrowéj, mech i inne przedmioty, które spadając napotyka. Pomiędzy skamieniałościami, z połączania się różnych ciał z sobą pozostających, szczególniéj zwracają uwagę bardzo wielkie kawały mchu, w najdziwniejszych kształtach, i gniazda ptasie wraz z jajami, które całkiem przyjęły własność kamienia. ***

Dwaj podróżni.

Przypowiastka.

Tomasz i Jan szli razem pod wieczór do pobliskiego miasta. W połowie drogi, Tomasz znalazł worek napełniony złotem. Jan ucieszony tém niezmiernie, rzecze: a to przedni dla nas przysmaczek. Nie *dla nas,* odparł z zimną krwią Tomasz, ale *dla mnie.* — W tém postrzegają ukrytych w lesie złoczyńców. Strwożony Tomasz, woła: jesteśmy zgubieni! Nie, rzecze

Jan, nie *jesteśmy* zgubieni, ale *ty* jesteś zgubiony. To mówiąc, ucieka co tchu, złodzieje łapią Tomasza i odbierają mu złoto. ***Kto w szczęściu jest samolubem, ten w złej przygodzie nie znajdzie przyjaciela.*** ***

Dobre serce siedmioletniego chłopczyka.

Z nieśmiałością przybliżył się mały Józio do Taty. — Jużeś coś przeskrobał, rzecze Ojciec bo nieśmiało patrzysz w oczy. — Nie, odpowiedział chłopczyna, ale miałem Tatę o coś prosić. — O cóż? — Kiedy nie śmiem. — Powiedź śmiało. — Tu dobra dziecina rzecze: Tatko nie bogaty, wiem jak mu ciężko pieniądze przychodzą a jabym właśnie o pieniądze prosił. — A dużo chcesz? zapytał się Ojciec z uśmiechem. — Oj dużo, dużo, rzecze ów chłopczyk, cały złoty. — A tobie na co tyle pieniędzy? — Tu już Józio nic nie powiedział ale przyniósł N. 42. Dziennika dla dzieci i łzy mu w oczach stanęły.

Zrozumiał Ojciec chęci jego, pochwalił dobre serce i zaniósł sam do składki na biédnego Franusia złotówkę.

Anegdota prawdziwa.

Malenkiéj Bożennie, która się napiérała w zimie iść na przechadzkę, mówiła Mama: poczekaj jak przyjdzie wiosna, będziemy chodzić do-woli, teraz zimno, siedźmy w domu. Jaka-to Mamo wiosna? zapytała się dziewczynka. „Kiedy się wszystko w ogródku zielenić zaczyna, kiedy piękne rosną kwiatki, odpowiedziała Mama. Utkwiły te ostatnie wyrazy w pamięci dziecka. Po niejakim czasie wybierała się Mama na odwiedziny i wzięła dużą chustkę na ktoréj szlaku były piękne kwiatki. Mamo! rzecze Bożenna, teraz ja mogę iść z Mamą bo już wiosna. Tu mimowolnie Mama spojrzała się w okno. O nie tam, rzecze dziecina, na chustce Mamy jest wiosna bo tam tyle kwiatów!!!